

Dr hab. Katarzyna Grzybczyk
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Prawa i Administracji

Katowice, 7 stycznia 2018 r.

Recenzja pracy doktorskiej mgr Justyny Zygmunt pt. „Fair use na gruncie polskiego i europejskiego prawa autorskiego. O potrzebie transplantu prawnego.”

Kraków 2017, ss. 317

I. Wybór tematu

Problematyka amerykańskiej konstrukcji prawnej fair use, będącej odpowiednikiem polskiego dozwolonego użytku, przewija się w wypowiedziach przedstawicieli rodzimej doktryny, nie jest ona zatem zupełnie nieznaną. Nigdy jednak nie doczekała się tak szerokiego opracowania, zwłaszcza w kontekście ewentualnej transplantacji do prawa polskiego. Dyskusje dotyczące dozwolonego użytku, zwłaszcza osobistego, toczą się w piśmiennictwie od dawna, i jeśli nie jednogłośnie, to w przeważającej mierze, jest on oceniany jako niewystarczający i niedostosowany do rzeczywistości, zwłaszcza cyfrowej. Dlatego pomysł zapożyczenia rozwiązań z innego systemu prawnego jest ciekawy i wart uwagi. Takie rozważania podjęła Doktorantka w swojej pracy.

Rozprawa mgr Justyny Zygmunt stanowi zaskakujące studium problematyki, rzadko poruszanej w polskiej doktrynie, transplantu prawnego konstrukcji fair use. Autorka przedstawiła dojrzałą analizę istniejącego rozwiązania w prawie polskim, omówiła jego wady i zalety, przeprowadziła ocenę celowości zmiany w zakresie dozwolonego użytku, by wreszcie przedstawić te metody, które pozwoliłyby na uelastycznienie prawa i usunięcie wad dzisiejszego rozwiązania. Jedną z propozycji jest przejście amerykańskiej klauzuli fair use.

Swoje rozważania Autorka prowadzi na tle zarówno prawa polskiego, jak i w kontekście unijnym, co znajduje swoje uzasadnienie zarówno w przepisach dyrektyw unijnych, odnoszących się do dozwolonego użytku, jak i w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, wyznaczającym pewien tok wykładni.

Nie budzi wątpliwości praktyczna doniosłość poruszanej w rozprawie problematyki. Choć w dużej mierze rozważania poświęcone są kwestiom teoretycznym, takim jak pojęcie i

przedmiot transplantacji, klauzule generalne czy zasady wykładni, to efekt rozważań, gdyby były wzięte pod uwagę przy ewentualnych zmianach prawa autorskiego, byłby odczuwalny przez wszystkie podmioty zainteresowane tak tworzeniem, jak i korzystaniem z cudzej twórczości.

Autorka podeszła do tematu niezwykle ambitnie: za wzorec przyjęła tzw. ocenę skutków regulacji, co oznacza analizę problemu pod kątem wszystkich możliwych konsekwencji interwencji prawodawczej, zarówno w sferze poprawy jakości prawa, jak i skutków społecznych czy ekonomicznych. Nie dysponując narzędziami badawczymi z zakresu wszystkich dziedzin nauki, ograniczyła jednak analizę skutków ekonomicznych, co jest zrozumiałe, gdyż nie można wymagać od prawnika takiej umiejętności. Ponadto, patrząc na niektóre zmiany ustawodawcze w Polsce, trudno uwierzyć, by dokonywano wcześniej jakichkolwiek analiz ekonomicznych, nie można zatem mówić o dobrych wzorcach i praktykach.

Szkoda natomiast, że jedynie w wąskim zakresie Doktorantka odniosła się do sfery społecznej. O ile zrozumiałe są stronnicze oczekiwania i nastawienie różnych grup społecznych do ewentualnych zmian w prawie, o tyle brakuje w miarę bezstronnego spojrzenia prawnika czy też naukowca zajmującego się problematyką prawnoautorską, na zagadnienia, które są skutkiem takiej czy innej regulacji prawnej. W tym kontekście niezwykle ciekawa jest analiza porównawcza spraw sądowych i studium przypadku, szkoda jedynie, że przykładów odmiennego podejścia jest tak niewiele.

Niemniej jednak należy docenić szerokie i przekrojowe ujęcie analizowanego tematu i wyrazić słowa uznania dla Doktorantki, która zdana była, w przeważającej mierze, na literaturę obcą, nie tylko z zakresu prawa autorskiego, ale także teorii prawa. Do tego dochodzi analiza regulacji i orzecznictwa unijnego oraz prawa amerykańskiego, co uwidacznia wysiłek intelektualny, jaki zapewne Autorka włożyła w napisanie pracy.

Od strony metodologicznej praca jest trudna do jednoznacznego sklasyfikowania. Inspirując się polskimi i europejskimi zasadami oceny skutków regulacji Doktorantka posługuje się zarówno analizą historyczną, dogmatyczną, teoretycznoprawną, jak i prawnoporównawczą, co jest dość nietypowym i nieklasycznym ujęciem, zważywszy jednak na efekt, wydaje się, że przyjęty sposób pisania jest uzasadniony.

Należy podkreślić, że Doktorantka nie unika własnych wniosków i propozycji, także wówczas, gdy stawia ją to w opozycji do większości doktryny, a nawet opinii własnego promotora. To oczywiście świadczy o odwadze i umiejętności samodzielnego myślenia, popartego sensowną argumentacją.

II. Konstrukcja i zawartość pracy

Rozprawa składa się ze wstępu i czternastu rozdziałów, wśród których ostatni zawiera wnioski końcowe. Praca rozpoczyna się od stwierdzenia, z którym osobiście się zgadzam, że prawo, zwłaszcza zaś prawo autorskie, nie nadąża za zmieniającą się rzeczywistością. Dalej jednak Doktorantka puszcza wodze fantazji pisząc, że zaczęto dostrzegać (choć nie wskazuje kto: doktryna, ustawodawca, orzecznictwo, użytkownicy?), że nieelastyczny i nadmiernie faworyzujący interesy twórców system kontynentalnego dozwolonego użytku hamuje rozwój kulturowy, społeczny i ekonomiczny państwa starego kontynentu co spowodowało poszukiwania środków zaradczych. Gdyby tak było, to recenzowana rozprawa doktorska nie miałaby waloru nowości i oparta byłaby na licznych wcześniejszych pracach, poruszających tę problematykę, a tymczasem tak nie jest. O rozdzwiewku się mówi, wątpię jednak, by w najbliższym czasie podjęte były poważne i sensowne próby rozwiązania problemu, przynajmniej na gruncie polskiego prawa (do takich wniosków wydaje się także przychylić Doktorantka w końcowej części pracy). Ponieważ jednak recenzowana rozprawa nie jest, jak rozumiem „doktoratem wdrożeniowym” a utworem teoretycznonaukowym, to fakt, iż postulowane wnioski nie zostaną implementowane do prawa polskiego czy unijnego, nie jest wadą.

W pierwszym rozdziale Autorka objaśnia pojęcie „transplantu prawnego”, które rzeczywiście nie należy do często używanych w języku prawniczym, wydaje się także, że w ogóle nie należy ono do obszaru szczególnego zainteresowania polskiej nauki prawa, gdyż Doktorantka odsyła w przypisach jedynie do opracowań Z. Ziemińskiego i jednego opracowania nieopublikowanego. W związku z tym dobrze byłoby wskazać, z czego wynika tak szerokie posiłkowanie się literaturą obcą, a nie polską. Czy transplant prawny jest „obcy” ustawodawcy polskiemu a jeśli tak, to dlaczego. Mogłoby to stanowić prognozę, co do możliwości transplantacji klauzuli fair use do ustawodawstwa polskiego.

Autorka nie ogranicza się jednak tylko do objaśnienia pojęcia transplantu, ale pokazuje na przykładach z praktyki ustawodawczej różne formy tego działania i różne warianty, takie jak transplant orzecznictwa, normy prawnej, przepisu prawnego czy idei. Ciekawe są wnioski, które Autorka wywodzi z tej analizy, choć miejscami brak głębszego uzasadnienia dla niektórych stwierdzeń takich jak to, że „przeszczepienie orzecznictwa pozostaje w konflikcie z zasadą suwerenności państwa i autonomii sędziowskiej (str. 31) czy też „przenosząc wyłącznie warstwę tekstową państwo-biorca nie ma na celu idealnego

odwzorowania znaczenia, które zostało nadane normie w państwie-dawcy” (str. 38) – pojawia się bowiem wątpliwość, czy taki transplant ma na pewno sens.

Rozdział drugi poświęcony jest rozważaniom skoncentrowanym na wadach i zaletach różnych form regulacji. Spośród wszystkich części pracy ten jest najmniej przekonujący, ze względu na oczywistość. Różnice między przepisami zawierającymi klauzule generalne czy zwroty niedookreślone a tymi, które ich nie zawierają, są omawiane na wstępie do prawoznawstwa i są one, jak sądzę, znane każdemu nie tylko prawnikowi, ale także studentowi prawa. Nie oznacza to, że tych rozważań nie powinno być, wszak dobór treści należy do autora, ale nie był to fragment, który czytałam z wypiekami na twarzy. Tym bardziej, że nie zgadzam się z niektórymi sformułowaniami, takimi jak to, że zakaz nadużycia prawa jest podstawową klauzulą dla polskiego prawa cywilnego. Nie umniejszając tej klauzuli, w poważnych wypowiedziach można usłyszeć pogląd, iż tylko słabi prawnicy powołują się na tę klauzulę (tak np. prof. W. Popiołek).

Tak czy inaczej jedyną możliwą konkluzją dotyczącą wyboru jednej bądź drugiej formy regulacji jest taka, że „to zależy”, co czego także dochodzi Doktorantka.

Kolejny, trzeci rozdział pracy, dotyczy rozwoju prawa autorskiego w systemie common law i civil law. Doktorantka dokonuje charakterystyki i porównania droit d’auteur i copyright, w interesujący sposób opisuje ewolucję norm prawa kontynentalnego i amerykańskiego, bo choć wydawałoby się, że są to zagadnienia znane prawnikom, to jednak zaskakująco niewiele uwagi poświęcono tym kwestiom w polskiej literaturze prawniczej (na marginesie należy zauważyć, że jeśli źródeł jest niewiele, to dobrze jest dotrzeć do wszystkich, tymczasem Autorka pominęła chyba najobszerniejsze polskie opracowanie dotyczące prawa amerykańskiego autorstwa J. Sieńczyło – Chlabcicz). Natomiast z uznaniem należy przyjąć element, który pojawia się w tym rozdziale po raz pierwszy, ale Doktorantka posługuje się nim chętnie także w innych miejscach, tj. tabelka prawnoporównawcza wskazująca na różnice i podobieństwa najważniejszych aspektów prawa autorskiego Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Unii Europejskiej i Polski. To ciekawe rozwiązanie, ułatwia analizę i ocenę opisywanych zagadnień.

Kolejny rozdział, dużo trudniejszy i bardziej problematyczny niż poprzednie, dotyczy dozwolonego użytku w Polsce i w Unii Europejskiej. Przedstawiono w nim jednak nie poszczególne przepisy czy stany faktyczne objęte dozwolonym użytkowaniem lecz Autorka stara się opisać skutki wynikające z przyjęcia określonego modelu regulacji, tj. zamkniętego katalogu przepisów o dozwolonym użytku oraz wyjaśnić niełatwe reguły wykładni. Trudności wynikają z różnych powodów, opisanych przez Doktorantkę: postrzegania

dozwolonego użytku jako wyjątku czy zobowiązania do dokonywania wykładni prounijnej w tym także wykładni przepisów o charakterze wyjątkowym.

Słusznie zauważa Doktorantka jak wiele, w sferze tworzenia, korzystania i rozpowszechniania dóbr kultury i informacji, zmieniło się dzięki technologii ale także – na co może już kładzie mniejszy nacisk – na skutek zmian społecznych i oczekiwań odbiorców/użytkowników wobec własności intelektualnej. Pojawiło się zjawisko UGC (user-generated content), które w sposób istotny zmieniło pojęcie twórczości. Szkoda, że Autorka nie poświęciła nieco więcej uwagi tym zmianom społecznym, kulturze remiksu i partycypacji, twórczości amatorskiej, której jest prawdopodobnie więcej niż profesjonalnej, zawodowej. Jeśli bowiem celem pracy jest analiza możliwości transplantu klauzuli fair use, która zakłada uwzględnienie okoliczności pozaprawnych, to te najbardziej charakterystyczne czy typowe okoliczności można by było wskazać.

Ciekawe i ważne są rozważania dotyczące wykładni prounijnej i pojęć autonomicznych Unii. Można jednak momentami odnieść wrażenie, że Autorka niepotrzebnie lawiruje między tym, co sama uważa za słuszne, a ustalonymi poglądami czy też linią orzecniczą (str. 95-97). Wyczuwa się pewien opór przed nadmierną ingerencją Unii w krajowe rozwiązania prawnoautorskie (czy poprzez potajemną harmonizację, czy wykładnię prounijną) ale jednak Doktorantka poszukuje kompromisu, czyli takiego wyjścia, gdzie nie trzeba jasno się określić i rzadko bywa się zadowolonym.

Trochę niezrozumiałe i bez uzasadnienia jest nagłe odwołanie się do orzecznictwa niemieckiego bez uprzedniego wstępu dotyczącego samej regulacji dozwolonego użytku.

Nieco poważniejszy zarzut nasuwa się po lekturze tekstu na str. 106 „Ocena nakazu wąskiej wykładni wyjątków”. Doktorantka pisze o trudnościach związanych z polemiką z autorami opowiadającymi się za restryktywną wykładnią przepisów o dozwolonym użytku ale nie wskazuje ani jednego nazwiska, ani jednej publikacji, z którą chciałaby/mogłaby polemizować (jest to tym bardziej dziwne, że na kolejnej stronie, pisząc w przypisie o sporze między zwolennikami i przeciwnikami własnościowej koncepcji praw autorskich potrafi wskazać jednych i drugich). Takie zachowanie czyni wskazany fragment tekstu niewiarygodnym i napisanym trochę pod przyjętą tezę, a tego w publikacji naukowej raczej powinno się unikać.

Niemniej jednak pozostały fragment pracy należy ocenić wysoko, gdyż jest to jedno z bardzo niewielu polskich opracowań, tak wnikliwie analizujących konstrukcję dozwolonego użytku.

Kolejny rozdział poświęcony jest testowi trójstopniowemu w prawie międzynarodowym, dyrektywie o społeczeństwie informacyjnym i w prawie polskim. Autorka przeprowadza wnikliwą analizę testu, dostrzegając jego podwójną naturę: ograniczającą dozwolony użytek albo wręcz odwrotnie, uelastyczniającą przepisy. Trzeba przyznać, że to bardzo odważna teza (choć Autorka nie jest osamotniona w jej głoszeniu), która mogłaby wiele zmienić np. w sytuacji użytkowników.

Zastanawiające jest sformułowanie z ostatniego akapitu, że test trójstopniowy z art. 35 ustawy o prawie autorskim nie odgrywa istotnej roli w polskiej praktyce orzeczniczej. Autorka nie odpowiada na pytanie dlaczego tak jest (być może uzyskanie odpowiedzi jest niemożliwe), ciekawe jednak byłoby dowiedzieć się, czy w określonym, rozstrzyganym stanie faktycznym nie było potrzeby posłużenie się testem lub też czy posłużenie się nim w drugiej funkcji, opisanej w rozprawie doktorskiej, mogłoby zmienić ocenę określonego zachowania.

Kolejny rozdział pt. Badania społeczne w zakresie kształtu przepisów o dozwolonym użytku jest poświęcony zagadnieniom społecznym. Doktorantka posłużyła się wynikami badań ankietowych przeprowadzonych przez Komisję Europejską w okresie od grudnia 2013 r. do marca 2014 r. pt. „Public Consultation on the Review of the Copyright Rules”. To dość ciekawa, choć raczej niezaskakująca lektura. Osobiście jednak odczuwam pewien niedosyt, związany z zachowawczą postawą Autorki. Pisze ona (str. 174), że „opieranie wniosków w zakresie wprowadzenia klauzuli fair use lub jej braku na wypowiedziach zainteresowanych podmiotów jest nieprawidłowe także ze względu na oczywistą „stronniczość” ankietowanych...”). Skoro jednak ankieta skierowana była do osób zainteresowanych jak najszerszą ochroną swoich interesów, to trudno wymagać, by wchodziły one w nie swoje buty i dostrzegały także interes innych grup. Byłoby to piękne, ale raczej niemożliwe. Sądzę natomiast, że rolą nauki jest formułowanie obiektywnych sądów, uwzględniających różne okoliczności i grupy interesów. I takiego stanowczego zajęcia stanowiska w kwestii „zagadnień społecznych” nieco mi zabrakło.

W rozdziale VII Autorka zajęła się „pozaautorskimi” ograniczeniami prawa autorskiego o skutkach podobnych do dozwolonego użytku. To rzadko podejmowany wątek w polskiej literaturze (choć nie aż tak, jak wynikałoby z przypisów do tego rozdziału), dobrze zatem, że Autorka go zaznacza w pracy, nawet, jeśli robi to pobieżnie, czego żałuję, bo rozdział jest interesujący.

Następny rozdział stanowi podsumowanie polskiej i unijnej regulacji dozwolonego użytku. Dla mnie jest on niezwykle satysfakcjonujący: po pierwsze Doktorantka wyraźnie

określa swoje stanowisko i wskazuje wprost na braki istniejącej regulacji, po wtóre dwukrotnie powołuje się w przypisach (520 i 521, s. 183) na opracowanie dotyczące twórczości internautów, nawet jeśli odnosi się wrażenie, że przynajmniej jeden z nich jest przypadkowy.

Rozdział IX poświęcony jest klauzuli fair use oraz, co należy odnotować z uznaniem dla trafności pomysłu, zawiera analizę porównawczą kilku spraw toczących się przez sądami amerykańskimi i kontynentalnymi. Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, to choć w polskim piśmiennictwie przewija się ona czasem, to zwykle traktowana jest dość pobieżnie i sprowadza się ją do wyliczenia elementów (czynników), analizowanych przez sędziów amerykańskich. Dlatego należy docenić wkład Doktorantki w głębsze wyjaśnienie polskiemu czytelnikowi tej konstrukcji, zwłaszcza, że dzięki Internetowi także amerykański system prawny powinien stać się ważniejszy dla przeciętnego użytkownika, nie mówiąc już o prawnikach.

Jak już wskazałam, Doktorantka może mówić o zrządzeniu Losu, który zesłał jej takie piękne studium przypadków, dzięki którym wyraźnie widać różnice i konsekwencje zastosowania zamkniętego katalogu i klauzuli generalnej. Wnioski i ocenę klauzuli fair use na podstawie tych analiz przedstawiła Doktorantka w kolejnym rozdziale. I choć co do zasady podzielam Jej entuzjazm dla amerykańskiego rozwiązania, to brakuje mi jednak chociaż próby krytycznego spojrzenia, ale nie z punktu widzenia Europejczyka, tylko takiego, które przewija się czasem w literaturze amerykańskiej, zwykle na kanwie jakichś orzeczeń. Zarzut, który padł po dość słynnym orzeczeniu dotyczącym appropriation art i jej czołowego, współczesnego przedstawiciela amerykańskiego Richarda Prince'a, dotyczy właśnie klauzuli fair use i tego, iż służy ona „bogatym i sławnym”. Podobnie jest z artystami streetartowymi v. projektanci mody czy kontynuacją książki *Buszujący w zbożu* Salingera. Być może to są pojedyncze przypadki w morzu słusznie rozstrzygniętych sporów, ale sądzę, że lekki dystans do omawianego rozwiązania byłby korzystny.

Rozdział XI dotyczy transplantu klauzuli fair use na świecie. Choć krótki, to bardzo rzetelnie napisany fragment pracy, poruszający zagadnienia, o których raczej trudno poczytać w literaturze prawniczej na pewno polskiej, a chyba i europejskiej. Dotarcie do tych wszystkich informacji dotyczących regulacji prawnych Sri Lanki czy Korei Południowej należy docenić.

Chyba najistotniejszym w całej pracy jest ostatni rozdział pt. Zwiększenie elastyczności dozwolonego użytku - od zmiany w wykładni po transplant prawny klauzuli fair use. Autorka przedstawia w nim zróżnicowane metody, które mogłyby służyć uelastycznieniu

polskiego i dozwolonego użytku oraz zwiększeniu poziomu pewności prawa. Należy podkreślić, że nie upiera się Ona przy transplantacji klauzuli fair use, lecz proponuje różne rozwiązania zarówno legislacyjne, jak i nielegislacyjne. To bardzo ciekawe i twórcze spojrzenie na problem, które rzeczywiście daje możliwość ustawodawcy, gdyby tylko z tej możliwości chciał skorzystać. Doktorantka idzie jednak krok dalej i proponuje własne brzmienie optymalnej klauzuli fair use, które dla mnie jest bardzo przekonujące. Można jedynie wyrazić żal, że prawdopodobieństwo, by ktoś chciał wykorzystać tak przemyślany efekt pracy naukowej, jest niewielkie.

We wnioskach końcowych Autorka w sposób zwięzły i syntetyczny przedstawia jeszcze raz tezy i konkluzje swojej rozprawy doktorskiej.

III. Kwestie warsztatowe

Właściwie kwestie warsztatowe są najsłabszą stroną pracy. O ile trudno doprawdy postawić jakieś zarzuty merytoryczne Doktorantce, której praca zasługuje na uznanie i wysoką ocenę, to strona warsztatowa wymagałaby pewnego dopracowania. Drobne literówki, przejęzyczenia, powtórzenia były trochę irytujące podczas czytania i można było odnieść wrażenie, że Autorka jest osobą niecierpliwą i raczej żywiołową, której czytanie i poprawianie po raz kolejny tego samego nie sprawia przyjemności, co zresztą rozumiem, ale efekt jest taki, jaki jest.

Mam nieco wątpliwości co do konstrukcji pracy i przyjętej metodologii, bo rozprawa jest chwilami niespójna. Różne metody, różne wątki, zróżnicowana objętość poszczególnych rozdziałów, a co za tym idzie widoczne dysproporcje między omawianymi kwestiami. Z drugiej strony, poza wskazanym rozdziałem II dotyczącym Doboru formy regulacji, który mógłby być śmiało pominięty, pozostałe fragmenty są niezbędne dla przedstawienia i zrozumienia złożoności zagadnienia. Ponadto Doktorantka sygnalizuje, że niektóre kwestie upraszcza i wyjaśnia dlaczego to robi. Czyni także uwagi odnośnie do metodologii, którą się posługuje. Wypada zatem uznać, że taka a nie inna konstrukcja jest przemyślana i z góry założona, nie jest zaś wynikiem przypadku czy niewiedzy.

Jak już wskazano, dobór zagadnień objętych zakresem rozważań jest, zważając na cel pracy, trafny. Autorka posługuje się ładnym językiem prawniczym, zdania są czytelne, nie nazbyt rozbudowane i udziwnione, pracę czyta się dobrze. Trafnym rozwiązaniem są tabelki porównawcze, które czynią tekst bardziej czytelnym.

Co do literatury wykorzystanej w pracy, z jednej strony należy docenić liczne pozycje anglojęzyczne, z drugiej strony momentami Autorka zaniedbuje jednak polskie piśmiennictwo, które nie jest aż tak obszerne, w zakresie interesującym Doktorantkę, by nie można się z nim zapoznać. Ale być może niczego nowego by to do pracy nie wniosło.

Nie budzi zastrzeżeń materiał normatywny ani bardzo orzecznictwo, głównie amerykańskie, ale także niemieckie czy hiszpańskie oraz polskie. Jak już wskazałam raczej nie powinny mieć miejsca twierdzenia i powoływanie cudzych opinii nieoparte żadną literaturą. To jednak są drobne potknięcia, które w tak obszernej pracy mogły się zdarzyć i w żaden sposób nie wpływają na jej ocenę.

IV. Główne osiągnięcia Autorki

Za główne osiągnięcie Autorki należy uznać przede wszystkim dokonanie kompleksowej analizy możliwości i potrzeby transplądowania do polskiego i unijnego porządku prawnego klauzuli fair use. Analiza ta jest wielowątkowa, obejmuje kwestie prawne, jak i pozaprawne, zahacza o różne dziedziny prawa, wsparta jest poglądami doktryny polskiej i obcej a także orzecznictwem i innymi, udokumentowanymi źródłami.

Posługując się zróżnicowaną metodologią Autorka mogła w sposób kompetentny rozważyć skomplikowane zagadnienie prawne, nieczęsto analizowane w polskiej doktrynie i, śmiem twierdzić, rzadko budzące zainteresowanie prawników praktyków, choć jego znaczenie trudno przecenić.

Szerokie rozważania odnoszące się do zagadnień związanych z wykładnią przepisów aktów prawnych świadczą o wiedzy Autorki, ale także o umiejętności krytycznej analizy prezentowanych w literaturze poglądów.

Treść pracy świadczy o dobrej znajomości problematyki autorskoprawnej tak polskiej, jak i unijnej, oraz – co oczywiste – amerykańskiej. Autorka swobodnie operuje zarówno terminologią prawa autorskiego, prawa unijnego ale także teorii prawa, co wcale proste nie jest. Dobrze orientuje się w hierarchii aktów prawnych i ich wzajemnym stosunku, potrafi formułować samodzielne wnioski oraz tworzyć nieoczywiste skojarzenia i analogie. To właśnie uważam za największą zaletę pracy, czyli nieoczywistość tematu i nieoczywistość przedstawionego rozwiązania. Nie jest to tylko próba opisu zjawiska własnymi słowami czy analiza istniejącej regulacji, ale wyjście z zupełnie nowym rozwiązaniem, które, jak przypuszczam, wielu prawnikom nie przyszłoby do głowy.

V. Wnioski końcowe

Rozprawa Pani mgr Justyny Zygmunt – mimo zgłoszonych uwag i zastrzeżeń, odnoszących się zresztą do kwestii drugorzędnych – zasługuje na bardzo pozytywną ocenę. Dowodzi ona umiejętności stawiania i rozwiązywania problemów naukowych.

Rozprawa stanowi istotny wkład w badania naukowe w zakresie prawa autorskiego tak polskiego, jak i wykraczającego poza nasz system prawny

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa w pełni odpowiada wymogom stawianym rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach i może stanowić podstawę nadania kandydatce stopnia doktora nauk prawnych.

Wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Halina Bujak